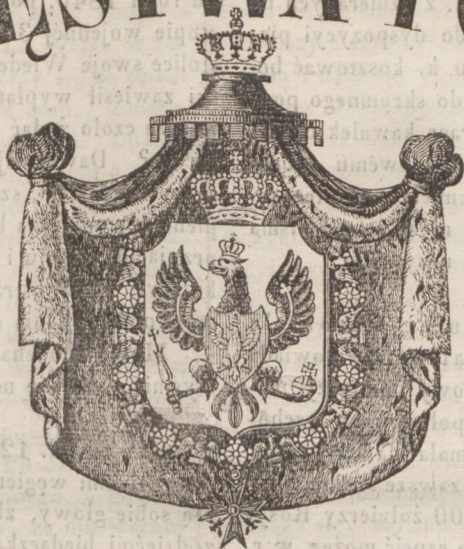


GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

A u s t r y a .

Wiedeń, dn. 10. Października. — Dziennik W. anderer powiada: od kilku dni chodzą po Wiedniu zjawiska. Postacie owe nie są to bynajmniej duchy, owszem są to ludzie udatni pięknego wzrostu, którzy się deputacją słowacką mianują. Ze oni przybyli z Słowacka, dowodzi ich ubiór narodowy może jedynie przez podróż cokolwiek uszkodzony; ale od kogo oni tu są wysłani, z pewnością wiedzieć tego nie możemy: od ludu słowackiego prawie niepodobna, gdyż o słowackim zgromadzeniu ludowym nie dotąd niesłyszeliśmy. Zresztą przemawiają oni w imieniu narodu słowackiego, jest to wynalazek nowszego czasu, poprawdnie nie bardzo przydatny do systemu centralizacyjnego. Do kogo są wysłani, dowiedzieć się można z rozmowy poufnej z tymi szlachetnymi mężami. Kieliszek wódki zdolny jest każdemu zjednać zaufanie u tych dusz otwartych. Cudna obfitość ich idei otwiera się nawet przy skromnym stole szynkownym. I tak dowiedzieliśmy się, że oni mają przedrzeć się do najwyższego miejsca, i tam petycją swoją złożyć. Co petycja ta zawiera, nie mogli oni z pewnością powiedzieć. „Życzenia nasze” była ich odpowiedź, a na zapytanie, jakie to są owe życzenia, odpowiedzieli: „te, które w petycji są zawarte.” Z początku obawialiśmy się, że satyra już w tych umysłach naturalnych zagościła się, że temi mało objaśniającymi słowami chcą odeprzeć ciekawość, lecz podejrzenie takowe było niesłuszne, charakter przyjaciół naszych Słowaków dalekim jest od podstępów. Życzenia ich w petycji zamieszczone są im w rzeczy samej niezupełnie znajome, fiskal je spisał. Petycji nieczytali, ale bynajmniej nie z obojętności, tylko z powodu trudności technicznej, jaką rzecz owa im sprawia. Chętnie nam jednakże opowiadali, że fiskal im powiedział, iż Słowacy powinni być wielkim narodem; zadziwili się nie pomalu, gdyśmy się ich zapytali, czyby się oni chcieli od Węgier oderwać; to im ani na myśl nawet nieprzychodzi! Dalej na zapytanie, czyliby może z powodu języka zmiany sobie życzyli, odpowiedzieli: „myślimy tego i dotąd pomiędzy Węgrami używali;” możebyście niechcieli teraz mówić więcej językiem węgierskim, zapytaliśmy ich: „fiskal tak mówi,” była ich odpowiedź. Z rozmowy tej wprawdzie nie wiele wypływa, podaje ona tylko adres, gdzie się wszystkiego dowiedzieć można, czego sobie naród słowacki życzy i żąda. Adresu tego niechcemy przed nikim tać, jest nim — fiskal.

Wiedeń, 13. Paźdz. — Kiedy pierwsza wiadomość nadeszła z południa Węgier o zdradzie Görgeja i poddawaniu się korpusów węgierskich z fortcami Austriakom i Rossyanom, dziwiliśmy się bydlęcemu usposobieniu mass, że dadzą się dobrowolnie rozprowadzać pojedynczo na jatki. — Napróżno ostrzegali ich wodzowie polscy, napróżno Bem pochwycił kilka korpusów i pchnął je ku Siedmiogrodowi pod dowództwem Veczeja, aby wojnę przedłużyć i czekać na losy szanse, kiedy jeszcze niezdobyty Komorn z znacznymi siłami się trzymał, ale Veczej na wyskok poddał się Rossianom w kilkadziesiąt tysięcy Węgrów i kilkaset armat, i dziś w nagrodę swęj potulności wiśi na szubienicy w Aradzie wraz z innymi 13 jenerałami, którzy także w końcu nieokazali hartu duszy i wytrwałości. Oprócz polskich wodzów, wspartych długim doświadczeniem, żaden prawie Węgier nieotrwał i nieotrzymał w końcu. Jak tylko forteca Komorn upadła, hurtem rozpoczęli wieszania i rostrzelania Austriacy. Podłość znana ich całemu światu nieznana dziś granic. Pastwią się dziś po całych Węgrzech na wzór najokrutniejszych dzikich zwierząt nad rozbrojonymi i powięzionymi. W dniu 6. Paźdz., jako w rocznicę rewolucji zeszłorocznej w Wiedniu wywdzięcza się rząd austriacki za naukę i łagodność okazaną, przez rewolucjonistów. Dnia 6. Października stracony został prezes ministrów węgierskich Ludwik Batiani, który za porozumieniem się z palatynem ówczasowym arcyksięciem Szczepanem doradzał cesarzowi uczynić concessie Węgram, a po zdobyciu Pesztu przez Windischgrätz, do niego się zbliżył, ofiarując zgodę z Węgrami. Od tego też czasu opuścił Batiani sprawę Wę-

grów a jednak za to zginął na rusztowaniu. Dnia 6. Października, w Aradzie jeszcze okropniejszy widok Kiss, Veczej, Aulich, Damianicz, Desewfy, Török, Lahner, Schweidel, Pöltenberg, Nagy Sodor, Knezich, Leiningen, Lazar, sami jenerałowie węgierscy powieszani lub rostrzelani. Jenerał Gasper na lat 10 skazany do kajdan. Jeszcze przed kilku miesiącami ich czyny podziwiała cała ucywilizowana Europa, dziś widzi ich zawieszonych na szubienicach za to, że ośmielili się tak kochać ojczyznę, jak na mężów milujących wolność i godność człowieka przystoi. Jeden tylko błąd popełnili, że w końcu dali się zastraszyć zdradzie Görgeja i nieumieli zginąć z orężem w ręku. Poddali się księciu warszawskiemu, który przyrzekł wstawić się za nimi do cara, a car pisząc za nimi do cara austriackiego, zapewne wieszać doradzał, tak jak to sam czynić u siebie rozkazuje. Ślicznie rozpoczął rządy swe ośmnastoletni carzyk Franciszek Józef, syn arcyksiężnej Żofii, krew toczy się strumieniami z jego korony. Niepotrzeba dziejów rokladać, aby przewidzieć następstwa, widne, jak na dłoni powody i natchnienia, dla czego taką pomstą wre dynastia habsburska i używa chłopczyka, jak marionetki, na nowożytnego Kaligulę. Lud głośno woła w Wiedniu na utajone za nim osoby i na główną sprężynę krwawej pomsty, na nowożytną Marią de Medicis. Tak zginęli haniebnie owi mężowie, których imiona z uwielbieniem powtarzała cała Europa. Wieleż to razy niewspomnieliśmy o owym śmiałym naczelniku huzarów Erneście Kissie, który w Baczce i Banacie przerażał swoich nieprzyjaciół, o owym Aulichu wojującym nad jeziorem błotnym, o owym Damianiczu, Serbie, co śmiało o jednej nodze śpieszył w bój zacięty, o owym drugim Muracie, dowódcy kawalerii Nagy Sandorze, który tak się odznaczył pod Komornem i Waitzen, a nakoniec pod Debreczynem, o owym Veczeju, zdobywcy Aradu, o Pöltenbergu jeniałym artylerzystą, o Töröku najbieglejszym inżynierze węgierskim. Któż niepamięta Arystydesa Desewfiego i Leiningena, wszyscy walczyli za ojczyznę i wszystkich powieszono lub rostrzelano. Jutro podamy na nich zapadłe wyroki.

Doniesienie telegraficzne o wybuchlém buncie w Pradze, polegało na pomyłce.

Dziś z rana aresztowano byłego ministra bar. Pillersdorfa w Rösau i doprowadzono do więzienia kryminalnego. Stało się to w skutek zeznań Dra Fischoff.

Peszt, dn. 10. Października. — O w pół do siódmej zrana powieszono tu dzisiaj barona Jeszenak komissarza wojennego żupanstwa neutrackiego i Csanyi prezesa tabuli magnatów. Obaj chcieli przemówić do ludu, ale dobosze na dany znak uderzyli w bębny i przygłuszyli ich mowę. Po dokonanej egzekucji wisiały jeszcze godzinę ich trupy na szubienicy i potem na tacze odwieziono ich do szpitala. Kat zdarł z nich ubiór i tylko w gaciach i koszuli pozostawił ich ciała, przez co lud bardzo się oburzył.

G a l i c y a .

Tarnów. — Pewien rossyjski pułkownik ze świty J. M. Cesarza rossyjskiego ujął się w miesiącu Lipcu bież. r. za leżącym na gościńcu między Wojniczem a Tarnowem ubogim, chorym człowiekiem, i na poratowanie zdrowia jego, złożył w ręce tarnowskiego obwodowego starosty 5 czerwonych złotych. Czternasto-dniowa kuracja w tarnowskim cywilnym szpitalu przywróciła mu zupełnie zdrowie. Z przedsięwziętych tymczasem wypytowań, okazało się, że Stanisław Szymiński, rodem z Zbydniowa bocheńskiego obwodu jest żonaty, ojciec jednego dziecięcia, który jako pracowity, porządny człowiek siebie i dziecię swoje z pracy rąk ubogo żywił, a dla słabości utracił w pewnym szlacheckim dworze, ostatnią służbę, i w tym opuszczonym i chorym stanie leżał na gościńcu.

Przyszedłszy do zdrowia i potrzebując zapomogi, otrzymał z wymienianych pięciu dukatów po opędzeniu kuracji, która kosztowała 3 zlr. 30 kr. kwotę 5 zlr. m. k. w gotówce, z upomnieniem, aby się o jaki kawałek gruntu lub o domek postarał. Dnia 2. Października wywiódł się Stanisław

Szymiński akwizycją miejsca na dom we wsi Zgłobice, i otrzymał resztę depozytu w kwocie 20 złr. m. k., tudzież 25 złr. m. k. z uzbieranych na wsparcie ubogich i złożonych u obwodowego starosty do dyspozycji pieniędzy, dla wystawienia sobie domku, który 109 złr. m. k. kosztować będzie. Biedny ten ojciec rodziny przyjdzie w ten sposób do skromnego poddasza, i będzie mógł sobie i swojej rodzinie uczciwą pracą kawałek chleba zarobić. Ponieważ Szymiński nie jest w stanie wyrazić swemu dobroczyńcy najszczerzej podzięką, przeto na życzenie jego umieszczamy ten artykuł w gazecie, w nadziei, że nieznajomy dobroczyńca może z tego pisma się dowiedzieć, jak pomyślny skutek odniósł wspaniały jego uczynek.

A n g l i a.

Londyn, d. 10. Października. — Dziennik Morning Chronicle przywłaszczając sobie zdanie dziennika Assemblee Nationale powiada we względzie sprawy rossyjsko-tureckiej, że związek nowy pomiędzy Austrią a Rosyją sprowadza rewolucyą zupełną w polityce południowo-wschodniej Europy. Austriya, powiada dziennik ten, trzymała dawniej przy wszelkich nieporozumieniach pomiędzy carem a sultanem zawsze stronę ostatniego. Austriya jest mocarstwem jedynem, które 200,000 żołnierzy Rosyi prowadzącej wojska swoje do Konstantynopola we flankę rzucić może; w r. 1828. Metternich grożąc, iż wojsku wyruszyć każe, zdołał skutecznie na dobro porty interweniować. Jak długo będzie mogła teraz porta sama przeciw swemu dawnemu wrogowi i swemu dawnemu związkowemu opór stawiać? Niechajby też wojska jej jak najdzielniejsze, i skrzynie złotem napelnione były; ale naród zostający pomiędzy dzikością a cywilizacją, stracił siłę fanatyzmu a niezyskał potęgę cywilizacji. Turcyja ulegnie pod przemocą i zostanie zniszczoną, jeżeli Anglia i Francya nieprzybędą jej z flotą i armią na pomoc. Ale czy mogą to one istotnie uczynić, niedopomagając rzeczywiście tem samem powstańcom w Węgrzech i Polsce i niezadowolonym ludom Włoch i Niemiec? Co się tyczy ludu francuzkiego, rozumiemy, że wyższe i średnie warstwy związkowi z Anglią w tym celu są nader przychylne; prezes rzeczypospolitej, co się tyczy jego osobistego sposobu myślenia, obralby chętniej związek angielski; ale jest stronnictwo wielki wpływ mające pomiędzy umiarkowanymi, na którego czele stoi hr. Molé, które bardzo jest przychylne do związku z Rosyją. Pan Lamartine, którego głos wciąż jeszcze jest odbiciem w piersiach młodej Francyi, nazywa związek takowy wołaniem natury, gdyż Anglią ograniczyłby tylko na morza i Azję, i nikt temu zaprzeczyć nie może, że przy lekkim charakterze sąsiadów naszych z tamtej strony kanału, niepodobna na silne zdanie i niezachwiany system polityczny liczyć. Wprawdzie rząd francuzki postępowanie posła swego w Turcyi pochwalił i przyobiegał przedstawienia rządu angielskiego u cara popierać; ale wzbraniał się, przyłączyć podpisu swego do noty Palmerstona. Nota sama jest surową, godną i dążącą do zgody, oddaje słuszość zamiarom cara, iż chce być podporą porządku socyalnego i szermierzem konserwatyzmu; niezawiera nawet opodał żadnych odgraznień, a skutki nieustąpienia Rosyi z taką niepewnością są napomknięte, że nota owa lordowi Palmerstonowi zaszczyt największy przynosi. Jest to z pewnością najmędrszy i najskuteczniejszy sposób przemówienia do panującego, który posiada armię 700,000 żołnierzy i którego przeszło 60 milionów ludzi czci jakby bożka jakiego.

Marynarka angielska liczy teraz, według sprawozdania urzędowego, 671 okrętów wojennych od 10 do 120 dział, pomiędzy temi 180 okrętów parowych o sile 100 do 800 koni. Ludność floty składa się w czasie pokoju z 35 do 40,000 majtków, 2000 chłopców okrętowych i 12,000 żołnierzy morskich. Korpus oficerów liczy 30 admirałów, 45 wiceadmiralów i 75 kontradmirałów, (oprócz 52 kontradmirałów pensionowanych), 518 kapitanów (oprócz tego 177 kapitanów tymczasowo uwolnionych), 849 kommandorów i 2234 poruczników.

W London Tavern odbyło się wielkie zgromadzenie ludu, jakiego dawno niebyło, pod prezydencją C. W. Alexandra, któremu towarzyszyli Cobden, Williams, Gilpin, John Morland, John Scoole, Thomas Buggs. Cobden zabiera głos, oznajmia, że Austriya proponowała pożyczkę i dowodzi, że rząd dzisiejszy Austrii nie daje gwarancji swoich zobowiązań i że żaden człowiek rozsądny w pożyczce tej udziału brać nie powinien. »Wielekroć odzywałem się do moich współobywateli, ale nigdy nie miałem tak silnych powodów do przemawiania za sprawiedliwością, honorem i ekonomią polityczną. Odwoływałem się często do powagi Adama Smith, na poparcie zasady wolnego handlu, odwołuję się i dziś do tej powagi, aby wam dowiedzieć, że system prowadzenia wojny za pomocą pożyczek jest niesprawiedliwy, niepolityczny i rujnujący. Nie chcę, abyście wniesli bil do parlamentu, by zakazaniem były pożyczki, chcę tylko okazać z Adamem Smithem, Montesquieuem, Dawidem Humem i Culochem, że pożyczki narodowe dla prowadzenia wojny są rzeczą potworną. Dowodzę wam oraz, że rząd austriacki nie wzbudza żadnego zaufania w przedsięwzięciach finansowych. Trzy razy już nie dotrzymał zobowiązań swoich i zgubił tych, co mu zaufali. Ostatnią razą, gdy się udano do naszego kredytu przez pośrednictwo pana Hope, przyrzeczono nam podać bilans rzetelny finansów Austrii. Bilansu tego nigdy nie podano. Ale mam oto w ręku dzieło znakomite, pisane 1840. r. pod tytułem: Austriya i jej przyszłość. Autorem jego jest pan Andrien, który był przy naszym rządzie posłem od zwią-

zku niemieckiego. Pokazuje się, że Austriya w 25 latach zdwoiła długi a od roku 1840. postępowala na tej samej drodze. — Dziś musi trzymać na stopie wojennej 300,000 wojska i zmuszoną się widziała zbombardować stolice swoje Wiedeń, Pragę, Peszt, Medyolan, Wenecyę. Bank wiedeński zawiesił wypłaty w kurancie. I to w takim położeniu Austriya ma jeszcze czoło żądać pożyczki od Anglików, Hollendrów, Francuzów i Szwajcarów? Dawać jej pieniądze i wspierać niemi obrzydłe jej rządy, byłoby to nierozsądkiem, szaleństwem, nieludzkością. Pamiętajcie na to, że własność pieniędzy powinna być równie uczciwą, jak każda inna własność. Wzywam przyjaciół pokoju i rozbrojenia, aby się nie dali użyć za narzędzie tej spekulacji, i aby ostrzegli współobywateli swoich o niebezpieczeństwie i niemoralności wdania się w podobną spekulacyą.

Mowę Cobdena okryto rzęsistemi oklaskami, i przyjęto wniosek jednomyślnie, aby nie mieć udziału w pożyczce austriackiej.

F r a n c y a.

Paryż, d. 12. Października. — Kiedy na wschodzie monarchizm wiesz tużinami węgierskich patryotów, tymczasem republikanie francuzcy smarują sobie głowy, żądają wziąć pieniądze na pensyę dla księżny Orleans, aby z dziećmi biedaczka nie umarła z głodu. Już obmyślił prezydent rzpltej francuzkiej z wszystkimi urzędnikami za pomocą zgromadzenia narodowego tyle dla siebie dochodów z grosza publicznego, wyciśnionego na biednym ludzie (bo jak wiadomo, bankiery, ażyotery, posiadacze kapitałów leżących i hypotecznych, nie płacą żadnego podatku od swych ogromnych dochodów), iż teraz swobodnie myśleć może, o zaopatrzeniu w pensyę wypędzoną rodzinę Orleanów, która przy swój całej chudobie, tylko jeszcze krocie milionów posiada. Biedny więc lud francuzki ma znów księżnie Orleans płacić pensyą na wychowanie mu zapewne młodego księcia paryskiego, który niewymownie tęskni za tronem spalonym swego dziadusia, który był prawdziwym kantorem bankierskim, podpieranym w spekulacjach bagnietami. W zgromadzeniu narodowym odczytał reprezentant Daru sprawozdanie wydziału wysadzonego do przejrzenia wniosku uczynionego o wypłacanie pensyi wdowieli księżnie Orleans. Wydział oświadczył się za placeniem pensyi, a to z powodów następujących: 1) ponieważ kontrakt ślubny zawarty pomiędzy następcą tronu francuzkiego a księżniczką Heleną meklenburską jest aktem politycznym, zawartym przez pełnomocników obu państw, którego nie można niedotrzymać, gdyż Francya ma do czynienia ze słabszym państwem; (Przy odczytaniu tego ustępu w zgromadzeniu narodowym, wołano: A Rzym, Rzym! z lewej strony.) 2) ponieważ ten akt ślubny jest aktem cywilnym; 3) ponieważ zgromadzenie konstytucyjne prawem na dniu 25. Października r. 1848. uchwalonem, nakazało wypłatę majątku prywatnego i grosza wdowiego rodzinie Orleanów, a ostatni dotyczy tylko księżnę Orleans. W końcu dodał sprawozdawca lakonicznie: nie pozostaje nic innego, jak zapłacić.

Process w Wersalu. — (Dalszy ciąg.) — Po odczytaniu aktu oskarżenia wprowadzają trzydziestu świadków, którzy się oddalają, gdy Huber zażądał głosu. Tłumaczy się, czemu nie obrał obrońcy. »Chodzi tu o mój honor, a honoru swego każdy sam bronić powinien. A potem, ja dziś sobie samotny, stronnictwa mnie odepchnęły, jedni mnie mają za republikanina zagorzałego, drudzy za bojaźliwego demokratę. Jestem między młotem a kowadłem. Nie chcę, aby mnie bronil rojalista, a nie chcę też powierzać republikaninowi obrony. Przez 18 lat wyzyskiwałem moje poświęcenie. Nie chciałbym nigdy w interesie stronnictwa naruszać tego błota, ale honor mój mi to nakazuje» (tu łkania przerywają mu mowę). Darujcie mi, że wytoczę przed wami tę ohydłą walkę, ale nie ja ją rozpocząłem. Niech przekleństwo zleje się na moją głowę, jeżeli aby słowo skłamię, chociaż może innych będę musiał posadzić o kłamstwo, bo aby się wynieść w opinii publicznej, wprowadzili mnie w tę kałużę. Nie czynię to przez zemstę, sam zbyt wiele wycierpiałem, abym chciał, iżby i inni cierpieli. Jeżeli mi serec dotąd nie pękło, to tylko dla tego, że mimo tylolicznych zawodów, spodziewałem się, iż będę mógł w obec was, wysocy sędziowie, bronić honoru mego. Błagam o to, jako o łaskę, bo człowiek w mojem położeniu, musi albo się módz usprawiedliwić, albo umrzeć. (Przerwa mowy z powodu mocnego wzruszenia.) Żądam od prokuratora jeneralnego, aby mi dostawił na świadków Raspaila i Blanquiego, tych dwóch najbezczelniejszych oszczerstw wraz z Monierem. Chcę ich tu odmaskować i zawstydzić, gdy tego tam uczynić nie mógł. Uderzyli na mnie z tyłu, ja ich będę zwalczał z przodu. Nastaje na to całą siłą, aby mi ich tu dostawiono, jako moich rzeczywistych oskarżycieli.

Prokurator. Nie możemy się przychylić do tego żądania. Oskarżycielem jestem ja, który pana oskarżam, żeś miał udział w zamachu na rozpedzenie zgromadzenia narodowego i na wywrócenie rzpltej.

Huber długo się rozwodzi nad niesłusznoscią odmownej odpowiedzi prokuratora mówi o ubóstwie, o cierpieniach swoich, przeklina Raspaila i Blanquiego, że nie przychodzą mu na pomoc w chwili, kiedy reakcyja cios nań wymierza. Powiada, że nie będzie mówił za sprawą stronnictwa swojego, bo ono straciło dziewiczość swoją: że demokracja powinna być jako żona Cezara, że ją ani podejrzywać nie wolno, że czuje się wyższym od stronnictwa, do którego należał, od czasu jak go to stronnictwo oczerniło.

Prezes przechodzi nareszcie do pytań, z których się pokazuje, że Hu

bert był prezydentem towarzystwa praw człowieka, że wprzód prezydentem w Komitecie centralnym, który przygotowywał wybory. Objasnia dalej, że się obowiązał delegowanym od komitetu polskiego kazać podpisać przez komitet centralny petycję polską. W sobotę dn. 13. Maja, w rocznicę powstania 12. Maja 1839. r., wedle umowy, udaliśmy się na cmentarz Père Lachaise dla uczczenia pamiątki poległych w tym dniu. Zbieraliśmy się w Luwrze. Kolumna już była odeszła, gdy przybył. Udałem się z jednym z przyjaciół moich na cmentarz, i była znowu mowa o petycji na rzecz Polski. Petycja miała być podana sposobem spokojnym i w tym sensie pisałem do Marrasta, nie chcąc, aby przyszło do rozlewu krwi. Ja podpisem moim mogłem postawić na nogi 150,000 ludzi, a to wam tłumaczy, że ja jeden byłem sprawcą tej manifestacji. A któż to ja jestem taki? Przez trzy miesiące nie wiedziałem nigdy z rana, z czego będę żył na wieczór; żyłem w niedostatku, a nie chciałem ani razu oddać wizyty członkom rządu tymczasowego; byłem bezinteresowny, byłem człowiekiem honoru.

Tu Huber wyciąga pamflet Raspaila z kieszeni, oto powiada, najlepsza moja strona. Począł prosi o chwilę odpoczynku. Po dziesięciu minutach żąda na nowo, aby mu dostawiono Raspaila i Blanquego, a gdy mu to znowu odmówionem zostało, żąda obrońcy. Powiada, że mu wczoraj wieczór w więzieniu dostawiono nowe oszczerstwo, i z papieru zmieciowanego czyta, że mu tylko sześciu świadków przyznano, i że mu trudno tą liczbą świadków udowodnić, że sprawy demokracji nie zdradził.

Prokurator odpowiada, że jest 15 świadków cytowanych, którzy mówią za nim, i że względu mieć nie będzie na oskarżenia jego współoskarżonych w Bourges.

Na wniosek oskarzonego odczytują list jego do Barbésa z dn. 15. Maja. List ten brzmi: »Co robić mój kochany i dzielny Barbésie! Nie podobna mi było oprzeć się manifestacji. Na energiczną mocą z mej strony odroczonego rzecz do poniedziałku. Wczoraj nie mogłem cię spotkać, a musiałem udać się na klub rewolucyjny. Chciano zrobić demonstracją zbrojną. Opierałem się temu z całej siły. Nie prawdaż, że dobrze zrobiłem? Godzina jeszcze nie przyszła, wpadliśmy w reakcję, a przecie sprawa Polski jest święta. Reakcyonaryusze powiedzą, że Polska tylko pozorem. Dobrzeby było umieścić w dziennikach artykuł podpisany przez ciebie, przez Lebona i przezemnie, aby zachować manifestacji charakter czysto polski.

Twój przyjaciel Huber.

Prezes zwraca uwagę na wyrazy listu: godzina jeszcze nie przyszła.

Huber, tak jest: dla stawienia oporu reakcji. — Napisałem tego samego dnia list do Ribeyrollesa, który był wydrukowany w Reformie dnia 14. Maja, którego celem było uspokoić opinią publiczną. Panowie widzą zatem, że działałem otwarcie. A jeżeli miałem tylu nieprzyjaciół, to dla tego, że walczyłem przeciw Nationalowi i Marrastowi, i że nie chciałem dopuścić, aby rewolucja wpadła w ręce anarchii. Przechodząc do opowiadania wypadków dnia 15. Maja powiada, że tylko na nalegania Raspaila pozwolił na zwołanie wszystkich klubów na poniedziałek, że się sprzeciwiał temu, aby klub Blanquego należał do manifestacji, i że się nie mało zadziwił, gdy go ujrzał na czele kolumny. Nacisk był tak wielki, że go tłum unosił. Dostawszy się na podwórze przed pałac zgromadzenia narodowego chciał wstrzymać tłoczących się, ale nie było podobna. Chciał złożyć petycję, którą odebrał od Raspaila, i lud dając mu ten komis, dawał mu tylko kwadrans czasu. Wstępując na schody, spotkał Ledru Rollina i prosił go, aby u ludu wymógł dłuższy termin. Wdarłem się do sali, i chciałem się dostać do trybuny, marszałkowie mnie wyganiaли, jam się bronił, i to moje szamotanie się wzięto za akt napaści, a było skutkiem grożącego niebezpieczeństwa. Tymczasem lud tłoczy się do sali. Blanqui jest na trybunie. Po nim Barbés proklamuje miliard podatku. Widziałem, że rzeczy się zmieniły, że teraz trzeba albo zwyciężyć, albo się poddać. Wiedziałem i to, że tylko Blanqui, Barbés i Raspail skompromitowani, jam całę nie występował, i mogłem się bronić, że nie odpiarał lud od napaści. Ale nie mógł opuścić republikanów. Aby ich ocalić, postanowiłem nastraszyć zgromadzenie narodowe, rozkazawszy ludowi, aby przed nim defilował.

Przez półgodziny leżałem bez zmysłów, bom zemdlął ze znużenia. Przyszedszy do siebie słyszę, że kazano bić alarm; spieszę do prezydenta izby Bucheza, który mi daje znak głową, że rozkazu do tego nie dał, a Laviiron mnie zapewniał, że nie przyjdzie do bagnetów i pokazywał mi kontrarozkaz. Wyszedszy na dwór, ludzie wierzyć temu nie chcieli, powiadają, że biją alarm po mieście, że deputowani są uzbrojeni, że gwardya narodowa chce strzelać i że ich w tej chwili niebezpiecznej opuścić nie mogą i nie powinienem. W tej chwili ktoś czyta głośno listę członków rządu tymczasowego. Ja na to: Dwa imiona tu skreślić trzeba, moje i Blanquego. Lud krzyczał do broni! Co tu było począć, widziałem, że Blanqui stał z załamanemi rękoma Raspail spał w ogrodzie a Barbés się uwijał, ale tylko sprawie szkodził. Nie widziałem podobieństwa zwycięstwa; ani zgromadzenie ani lud nie chciał ruszyć z miejsca. Tymczasem uchodzić byłoby to zdziwienie sprawę demokracji, czekać byłoby to wystawić lud i gwardyę na mord zacięty; wpadłem na myśl rozwiązać zgromadzenie narodowe.

Myśl szalona, zbrodnia przeciw uniwersalnemu głosowi ludu, dokonana przeciw mojemu przekonaniu, bo straciłem głowę. Radzono mi bronić się,

że to uczynił, aby członków zgromadzenia uratować. Ale ja tego powiedzieć nie mogę. Jam to uczynił, aby sprawa demokracji zatryumfowała. Panowie! niemożecie mi tej zbrodni darować! W tém tylko zbłądziłem, że zszedszy z trybuny w łeb sobie nie palnąłem. Otworzyła się przepaść przedemną i należało mi jak Kurcyuszowi w nią skoczyć. Tu oskarżony mówi w coraz większym uniesieniu ale bez ładu, myśli i słowa mu się płaczą. Powiada że nietknął prezydenta Bucheza, że w dziesięciu minutach sala z ludu wypróżniona została. Prezes pyta się obwinionego, jakim sposobem wyszedł ze zgromadzenia. Lud mnie porwał i unosił w tryumfie. Krzyknąłem na ratusz! i lud kierował się w tę stronę. Przy moście rewolucyjni słyszałem, że nowy rząd tymczasowy został ukonstytuowany i krzyknąłem: niech żyje! Jenerał Tampoure stał na czele gwardyi ruchomej. Powiedziałem mu, że zgromadzenie rozwiązane i nowy rząd utworzony, i że trzeba się oświadczyć czy za nim, czy przeciw niemu, i jenerał przepuścił nas. Chciałem na ratusz przybyć wcześniej od Barbésa. Dalszy ciąg mowy słabym już domawia głosem, opowiadając urywkowo swoje aresztowanie na ratusz i uwolnienie dla tego, »że dosyć już wycierpiał za króla.«

Prezes na następnej sesji zapowiada wysłuchanie świadków. Huber domaga się, aby mu zamiast adw. Hausmanna przydano za obrońcę przyjaciela jego adw. Buvignier.

W ł o c h y.

Od granicy włoskiej, d. 8. Października. — Rząd księstwa Parmy zakazał już w roku 1820. mieszkańcom, aby się nieudawali do Rzymu po żadne dyspensy, udzielano bowiem takowe za porozumieniem się z ordynarytem. Obecnie zaś udziela minister sprawiedliwości reskryptem z 21. Września pozwolenie udawania się do Rzymu. — W Toskani ma się wkrótce wytoczyć proces komunistycznego rodzaju. Strony klójące się są: rząd tokański jako skarżący, a pewien deputowany sardyński jako oskarżony. Pod rządem Guerazzego był ów deputowany z misją pewną w Florencji, gdzie mu pożyczono wozu, którego on dotąd niezwrócił, a który teraz rząd jako własność swoją rekwiruje. — W Rzymie zbierają po domach składki na biednych wygnańców włoskich.

Bolonia, dn. 3. Października. — Cholera dosyć silnie tu wystąpiła. Z dziesięciu osób, które na nią zapadły, czternaście umarło. W tych dniach rzucił jakiś człowiek kamień znacznej obojętności oknem do kawiarni, w której wielu oficerów cesarskich siedziało, i tak doskonale wymierzył, iż zaraz pan major zwałił się pod krzesło. Wysłano natychmiast liczne patrole dla schwytania tego człowieka, ale dotąd się to nieudało.

Kupecy angielscy mieszkający w Liworno niechęć płacić przymusowej pożyczki nałożonej na miasto przez wojsko austriackie.

Rzym, dn. 1. Października. — Minister finansów ogłasza, że renty konsolidowane dnia 30. Listopada w zupełności wypłacone zostaną.

Francuzi okopują się w Civitavecchii i kilku innych miejscach. W Forli przygotowano stajnie na 1200 koni. Lloyd powiada, iż to wszystko każe się domyślać dłuższego ich w państwie rzymskiem pobytu.

T u r c y a.

Konstantynopol, d. 29. Września. — List własnoręczny cara rosyjskiego do sultana brzmi, jak następuje: Rewolucja została utłumioną, wojna węgierska ukończoną; posyłam do w. c. m. mego adjutanta, który mu przedłoży żądania rozmaite, dążące do utrzymania i ubezpieczenia porządku. Odpowiedź na list ten, którą Fuod Effendi carowi wiezie, jest podobnie lakoniczną, i objętą w słowach następujących. Adjutant w. c. m. zażądał odemnie wydania wychodźców węgierskich. Ponieważ żądanie takowe mogłoby wzbudzić nienawiść przeciw obywatelom mocarstwom, przeto proszę w. c. m. usilnie, abyś na przedmiot ten nienastawał.

Okoliczność ta, że car Rosyi właśnie księcia Radziwiła wybrał na posła, żądając wydania wychodźców polskich, nieprzyjemnie dotknęła tak sultana jako i dywan. Korespondent dziennika des Débats podaje niektóre szczegóły dotyczące się dawniejszych stosunków tego agenta dyplomatycznego. Książę Radziwił rozpoczął swoją karierę wojskową w r. 1826. lub 1827. wstąpiwszy do stojącego wówczas w Warszawie pułku huzarów grodzieńskich. Dwa lata później, będąc już posuniętym na oficera, został z powodu ciężkiego przewinienia w służbie zdegradowany, jednakże przez cesarza ułaskawiony odsiedział tylko jeden miesiąc więzienia w twierdzy Modlina. — W roku 1831. towarzyszył wiel. księciu Konstantemu, kiedy ten zmuszony był Polskę opuścić, i wyprosił sobie krótko wprzód jako szczególną łaskę, iżby mu dano sposobność wojowania przeciw zbuntowanym rodakom. Życzenie jego zostało spełnionem, umieszczono go bowiem w sztabie jenerała Foll, i dano mu dowództwo nad jedną kolumną ruchomą; zarazem używano go do nader delikatnych misji, do których szczególnie był zdatnym z powodu znajomości miejsca. Po skończonej wyprawie mianował go car swoim adjutantem, uderował w krótkie potem przy okoliczności ślubu jego skonfiskowanym majątkiem stryja jego, Michała Radziwiła, byłego wodza naczelnego armii polskiej pod Grochowem, któremu zawdzięcza swoje wychowanie. Od tego czasu książę Radziwił często używany bywa jako dyplomata w sprawach tego rodzaju, które dla posła częstokroć jak najniewzględniejsze bywają.

O audyencji Radziwiła u sultana powiadają, że pominął zwyczajne obrzędy etykiety i tylko salutował ręką podniesioną do kapelusza. Na zapy-

tanie uczynione ztąd ze strony mistrza ceremonii, odrzekł, że to zwyczaj salutowania u wojskowych. Sultan miał na to odpowiedzieć, że on tu nie przyjmuje generała, ale posła rosyjskiego.

Widdin, dn. 25. Września. — Dziennik Daily News pisze: Koszut, Kazimierz Bathiany, Meszaros, Dembiński, Bem, Guyon, Zamojski i Percel, z 4500 oficerami i żołnierzami znajduje się jeszcze tutaj i doznaje prawdziwie tureckiej gościnności; (tymczasem z korespondencji prywatnych dowiadujemy się, że owa gościnność okrzykana nawet owym do niewygód przywykłym żołnierzom już się w postaci niedostatku a podobno i głodu czuć daje.) Koszut nie chciał ani nogą stąpnąć na ziemię turecką, dopóki mu nie zostało urzędownie zaręczonem, iż on jako też współtowarzysze jego milie zostaną przyjęci, i będą się mogli udać dokądby im się podobało. Mehmed basza dał przyrzeczenie takowe i przyjął wychodźców wszystkich jak najuprzejmiej temi słowy: jesteście gośćmi podiszacha i nie macie się odtąd onie więcej troszczyć, jak aby jeść, pić, tańczyć i cieszyć się. Wychodźcy żyją też bez troski, jednakże pod dozorem Turków. Kiedy się rozeszła pogłoska po Widdinu o żądaniach Rosyi i Austrii, zdawało się z początku, że cały obóz ma zamiar przejść do mahometanizmu. Ognista mowa Koszuta jednakże go od postanowienia tego wstrzymała, i tylko Bem i około 20 oficerów turbany przywdziali. Bem oświadczył, iż życie swoje poświęcił zwalczaniu Rosyi, i tam idzie, gdzieby powołanie życia swego mógł wypełnić. Przyjął on publicznie wyznanie wiary mahometañskiej, otrzymał imię Amurata, i został zamianowany baszą o trzech buńczukach. Imię jego wystarcza do wzbudzenia w Turkach dla niego entuzjazmu.

Widdin, dnia 20. Września. — (List Kossutha do Palmerstona.) „Wasza Excellencya jesteście zapewne już zawiadomiony o upadku nieszczęśliwej ojczyzny mojej, która była godna lepszego losu. Węgry nie podjęły tej walki olbrzymiej w duchu anarchii, ani w widokach ambicji; prowadziły ją z chwałą dla siebie pomimo nieszczęśliwego jej zakończenia. Węgry zasłużyły sobie na tytuł szlacheckiego narodu i żaden inny naród nie przewyższył ich w przywiązaniu do monarchów swoich. Trzeba było na to ohydnej zdrady, ucisku despotycznego i okrucieństw, o jakich dzieje nie słyszały nigdy, aby ich zmusić do powstania i rewolucji przeciw niewdzięcznej dynastji Habsburgów, i do walki za honor, wolność i niepodległość. Chwałą okryły się Węgry w tej świętej wojnie i pokonały dom Austrii; w przekonaniu o prawach swoich, nie wahały się na chwilę zmierzyć się z olbrzymem północy, pokładając wiarę w Bogu, i krzepiąc się nadzieją szlacheckich uczuć wielkiego i potężnego narodu, który po całym świecie stawał zawsze w obronie sprawiedliwości i ludzkości. Tymczasem wszystko się skończyło; co tyrania rozpoczęła, dokonała nieprawość. Opuszczona od wszystkich biedna ojczyzna moja uległa, nie pod gwałtownym ciosem dwóch wielkich mocarstw, lecz przez błędy, i powiedzieć mogę, przez zdradę własnych synów swoich. Proszę Boga, aby skutkiem tych nieszczęśliwych wypadków, Węgry biedne nie były jedyną ich ofiarą, i aby upadek ich straszliwy nie pociągnął za sobą upadku wolności, pokoju i cywilizacji. Pan Franciszek Pulszky, agent nasz dyplomatyczny w Londynie odebrał szczegółowe zawiadomienie o nagłych i niespodziewanych zmianach, które zaszły w sprawie węgierskiej, z poleceniem komunikowania ich waszej Excellencyi. Nie przez ślepą zemstę naprzeciw Austrii, ale z czystego poświęcenia dla prawdy, powiadam, że Austrija więcej straciła na tym fatalnym zwycięstwie, które okupila pomocą Rosyi, niżeli, gdyby się była pocziwie ułożyła z Węgrami. Austrija zstąpiła z rangi pierwszego mocarstwa, stała się wazalem Rosyi i ślepem narzędziem jej ambi-

tych widoków. Rosya jedna zyskała na tym igrzysku krwawym. Wzmocniła i rozszerzyła wpływ na Europę, i ograniczyła moralną i materyjalną niepodległość cesarstwa ottomańskiego. Poważam się waszej Excell. zakomunikować ową ohydny propozycją, którą rząd turecki, na żądanie rosyjskiego gabinetu śmiał nam uczynić, nam biednym wygnańcom, nie mającym żadnej ucieczki. Co do mnie, bywszy na czele rządu nieszczęśliwych Węgier, i wypełniwszy aż do ostatka obowiązki człowieka honoru i dobrego obywatela, nie mam już innej przyszłości, jak wybierać między spokojnością w grobie, albo cierpieniami tułactwa. Wielu z braci moich przeszło przedemną na ziemię turecką. Przewidywałem najprzód kłopoty i niebezpieczeństwa, jakie ztąd urosć mogą dla chwającego się rządu tureckiego, i wolałbym być wydać się w ręce nieublaganych moich wrogów, niżeli skompromitować losy Turcyi. Postanowiłem więc dowiedzieć się wprzód, ażeby ja i moi towarzysze przyjęci będziemy, i czyli sultan zapewni nam protekcją swoją. Odebraliśmy zapewnienie, że będziemy pożądanymi gośćmi w Turcyi, że tam znajdziemy pomoc i protekcją, i że Jego Cesarska Mość Padisha poświęciłby raczej 50,000 swoich poddanych, aniżeli by dopuścił, aby nam włos jeden spadł z głowy. Na zasadzie tego zapewnienia przekroczyliśmy granice Turcyi, przyjęto nas łaskawie i przez miesiąc cały obchodzono się z nami jak najgościnniej. Atoli wkrótce nastąpiły zmiany w zamiarach dywanu. Wysłano do nas gońca, aby nas zawiadomił, że naczelnicy polscy i węgierscy Bathiany, Messaros, Percel i ja, będziemy wydani, jeżeli nie wyrzeczemy się wiary ojców naszych i nie przejdziemy do islamu. Tym sposobem 5000 chrześcijan ma sobie zostawiony wybór, albo iść na szubienicę, albo okupić życie swoje ofiarą religii swojej. Braknie mi wyrazów na oznaczenie podobnej propozycji uczynionej nam w XIX. wieku. Nie byłem dłużny w odpowiedzi. Gdzie idzie wybierać między śmiercią a hańbą, wybór nie może być wątpliwy. Nie mogłem zapomnieć o tym, com winien był sobie samemu, a co szlachetnemu narodowi, który mnie 15 milionami głosów powołał na naczelnika swojego.

Nie zostawię żadnego majątku dzieciom moim, ale im przynajmniej zostawię imię bez skazy. Niech się dzieje wola boża, co do mnie, dawnom się zdecydowałem umrzeć, ale uważałem za obowiązek szukać sposobu wprowadzenia współtowarzyszy moich z tej przykrej alternatywy. Wystosowałem list do wielkiego Wezyry i równocześnie ośmieliłem się napisać do posłów Francji i Anglii, wzywając ich interwencji przeciw projektowi tak oburzającemu. Darujesz mi, Milordzie, żem zwrócił twoją uwagę na nasz los nieszczęśliwy, i żem odezwał się do wspaniałości ludu angielskiego. Losy nasze składamy w twoje ręce, i w opiekę rządu angielskiego. Czas nagle, i każda chwila zwłoki może wszystko zgubić. A teraz pozwól mi, Excellencyo, wynurzyć ci osobistą prośbę. Ja sam jestem przygotowany na wszystko, potrafię umrzeć z głową w niebo podaną, tak jakem żył. Ale jestem mężem, synem i ojcem. Droga małżonka moja, moja szanowna matka, i dzieci moje biedne tulają się po stepach Węgier. Lada dzień mogą wpaść w ręce Austriaków, którzy nie mają względu ani na wiek, ani na płeć i znajdują rozkosz w męczeniu kobiet i dzieci. Zaklinam waszą excellencyą w imię wszechmocnego Boga, aby się rząd angielski wdał i położył koniec tym okrucieństwom, a rodzinie mojej dał przytułek na gościnnej ziemi W. Brytanii. A ojczyzna moja droga i nieszczęśliwa, maż się w nie obrócić, i zginąć na zawsze? maż być wymazana z liczby narodów? ucywilizowana Europa pozwoliż na upadek Węgier, i na wazalstwo cesarstwa ottomańskiego? Obyś excellencyo, żył jeszcze długo na pociechę wolności i ludzkości!«

(podp.) Ludwik Koszut.

Podpisana Dyrekcyja zaprasza niniejszém Szanownych członków na walne zebranie, mające się odbyć dnia 20. Października z południa o godzinie 5tej w izbie posiedzeń tutejszej Regencyi w celu obrania nowej Dyrekcyi. W zebraniu tém po odcytowaniu sprawozdania rocznego przełożonemi będą rachunki za rok upłyniony.

Poznań, dnia 13. Października 1849.
Dyrekcyja Towarzystwa ku wspieraniu ubogich w mieście Poznaniu.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Król. Sąd powiatowy w Poznaniu.
Pierwszego wydziału: — spraw cywilnych.
Poznań, dnia 27. Kwietnia 1849.

Nieruchomość Annie Eugieni z Cwiklińskich zamężnej za Antonim Gustav, dzie-dzicem należąca, w Poznaniu za St. Marcinem pod liczbą 290. położona, oszacowana na 19,627 Tal. 8 sgr. 2 fen. wedle taxi, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 31. Grudnia 1849. przed i po południu w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele:

- 1) dzierżawca Antoni Cwikliński i tegoż żona Joanna Arsena z Bragbien,
 - 2) kupiec Moses Meyer Bredig,
 - 3) pan Sewerin Raczynski lub jego sukcesorowie,
- zapozywają się niniejszém publicznie.

Dnia 31. Października r. b. sprzedane będzie drogą publicznej licytacji przy tutejszym Sądzie powiatowym gospodarstwo z wiatrakiem pod Nr. 102. B. w Jerzycach położone, a na 2506 Tal. ofaxowane.

Proszę o przeczytanie.

Rękodzielnik znakomitej fabryki płótna z Courtray w Belgii widzi się spowodowanym na żądanie swojego domu sprzedać podczas bieżącego tu jarmarku kilka skrzyń zakupionych podczas Lipskiego jarmarku dla Rosyjskich kupców lecz nie odebranych dla zaszłego bankructwa, w których się znajduje znaczna ilość płótna Brabantskiego, sztuka po 54 Brabantskich a tutejszych 72 łokci, jako też cienkie Hollenderskie płótna w sztukach po 60 i 62 łokcie, serwety w damast i drell, płóciennne i batystowe, płóciennne chustki do nosa, ręczniki wszelkiego rodzaju i rozmaite inne towary.

Choć mi nieprzyjemne jest do swego celu takimi obwieszczeniami dojsć, które w Niemczech już weszły w zwyczaj, widzę się jednak do tego zmuszonym, ponieważ towary te nie będąc plombowanymi nie mogą być napowrót zwrócone, a ja wartość towarów i rimessy na żądanie domu mego jak najprędzej przesłać muszę, sprzedając przeto te towary o 40 procent niżej cen fabrycznych.

Państwo i trudniący się kupnem przy znaczniejszych zakupieniach odtrąca jeszcze 4 pCt.

Ceny towarów są w Nr. 235. Dziennika tego zamieszczone i takowe będą z powodu natychmiastowego odjazdu spuszczone za cenę jaknajniższą, jaką tylko przyjąć będzie podobno.

L. Sachs, rękodzielnik.

Lokal sprzedaży przy Wilhelmowskiej ulicy w Hotelu Dreźnieńskim.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 17. Październ. 1849. r.			
	od		do	
	tal. sgr. fn.		tal. sgr. fn.	
Pszenicy szefel	1	23	4	2 2 3
Zyta . dt.	—	26	8	1 1 1
Jęczmienia dt.	—	22	3	— 26 8
Owsa . dt.	—	14	3	— 15 7
Tatarki . dt.	—	22	3	— 26 8
Grochu . dt.	—	9	—	— 10 —
Ziemniaków dt.	—	18	—	— 22 —
Siana cełnar	—	4	—	4 10 —
Masła garniec	1	15	—	1 20 —

Spiritusu beczka 120 kw. 80% Trall. 11½ Tal.